

MARIA ADAMCZYK

Poznań

„PRZEKLĘTY JESZCZE W MATCE...”

JEDNA ZE STAROPOLSKICH WERSJI BIOGRAFII JUDASZA

Bywają takie nagłe „zderzenia” z tekstami, które momentalnie, jak w błysku flesza, rozświetlają to, co, owszem, uprzednio było czytane, ale – jak się okazuje – nie zostało „doczytane”, a tym samym: docenione! Owo „niedoczytanie” osłabia oczywiście pełniejszą percepcję sensu, jak i utajnia – niewątpliwie istniejącą – sieć połączeń międzytekstowych; umniejsza również zdolność odbioru fundamentalnie prostych, a przecież nieocenionych w swej pozornej banalności powiadomień stymulujących dalszy proces heurezy.

O takim jednym „zderzeniu” – jakie przydarzyło się podczas czytania apokryficznych tekstów staropolskich – będzie tu mowa.

Przedtem jednak inicjująca dygresja związana ze wstrząsem pierwszego spotkania z jednym z dzieł stosunkowo mało znanego artysty włoskiego *quattrocenta* – Cosima Rosselliego, który po 1481 r., zdobiąc kaplicę Sykstyńską, wykonał fresk przedstawiający Ostatnią Wieczerzę. Typ ikonograficzny tego motywu w swym podstawowym schemacie nie odbiega od powszechnie znanych ujęć, prezentujących uczestników wydarzenia zgromadzonych przy stole. Jest w nim jednak – poza pewnymi motywami nacechowanymi egzegetycznie i antycypującymi przyszłe wydarzenia pasyjne – istotna różnica odnosząca się do usytuowania Judasza względem Chrystusa i Jego jedenastu współtowarzyszy: oto dwunasty apostoł – w źródłach kanonicznych wymieniany jako ostatni w kolejności (por. Mt 10, 4; Mk 3, 19; Łk 6, 16) – siedzi sam, *vis-à-vis* biesiadników, po przeciwnej stronie stołu, zwrócony prawym profilem do Jezusa, trzymającego w ręce (przybliżonej do kielicha) hostię. To znaczące odosobnienie przyszłego zdrajcy (podkreślane nb. także wcześniej, choć niezbyt często, jak np. na florenckim fresku *Ostatniej Wieczerzy* Andrea del Castagno z lat pięćdziesiątych XV w.) wyjaskrawia ostrą cezurę rozdzielającą sfery *sacrum* i *profanum*. W tej ostatniej, za kordonem świętości, rozciąga się bo-

wiem przestrzeń „Księcia tego świata”, przeciwnika (hebr. *sātān*) Boga. Cosimo Rosselli ukazuje to jawnie, portretując figurę skrzydlatego demona usadowionego na karku Judasza i odgarniającego włosy zakrywające jego lewe ucho, w które wsączy swój jadowity podszept zdrady. Zastygły jeszcze w bezruchu Judasz (za którego plecami, na posadzce, rozgrywa się alegoryczna w swej wymowie scena walki między psem a kotem) jest urodziwym mężczyzną o pięknej postawie; jego desakralizacja dopiero się rozpoczyna: postać demona dotykająca aureoli, widniejącej jeszcze nad głową bohatera, dosłownie gasi jej świetlistość, jakkolwiek jej nie unicestwia, co może być widowym znakiem nie utraconej do końca władzy (panowania? samowładania sobą?).

Podobne ujęcie ikonograficzne spotyka się jeszcze w dwu XVI-wiecznych wersjach Ostatniej Wieczerzy, zaprezentowane w dziełach (równie mało jak Rosselli znanego) Johanna Stradanusa, który ukazując postać kusiciela towarzyszącego Judaszowi, jednocześnie prezentuje już dokonaną metamorfozę bohatera; przemianę Judasza w zdeklarowanego zdrajcę sygnalizują: brak aureoli, czerwona sakiewka, jaskrawo odcinająca się od żółtego (znaczącego) koloru szaty, wreszcie charakterystyczne rude włosy i szpetna fizjonomia.

Z pewnością są to dość rzadkie (przykładowo tylko wskazane) obrazowe przedstawienia Judasza w towarzystwie szatana, które eksponują *sui generis* procesualność, akt dochodzenia do grzesznego postanowienia, motywowanego zgodnie z kanonicznym źródłem interwencją Złego (J 6, 70-71; 13, 27; Łk 22, 3). Zdecydowana większość obrazów skupia się wszakże na scenach Judaszowej rozmowy z faryzeuszami i odbioru trzydziestu srebrników oraz na zdradzieckim pocałunku, wskazującym oprawcom Chrystusa. Jednak tylko haniebny moment zapłaty wyjaśnia jeszcze inną (również kanonicznie potwierdzaną) przyczynę winy: chciwość (Mt 26, 15; J 12, 4-6)¹. Przedstawienie zaś sceny pocałunku wyłącza powody postępku Judasza, to znaczy: nie pokazuje ich, otwierając tym samym pole dla domysłów na temat przyczyn zdrady. I jakkolwiek są one powszechnie znane dzięki źródłom biblijnym, to przecież ciągle intrygują i uwodzą wyobraźnię odbiorców, chętnie karmiących się dodatkowymi (*scil.*) apokryficznymi informacjami (amplifiku-

¹ Dokładną ilustrację obu, poświadczonych ewangelicznie, przyczyn zdrady Judasza, spotykamy w dziele Giotta di Bondone (w padewskiej kaplicy pałacowej Scrovegnich): Judasz, trzymający w lewej ręce woreczek, zwrócony jest twarzą do kapłana; za postacią zdrajcy stoi diabeł dzierżący go za prawe ramię. Na temat ikonograficznych przedstawień Judasza wypowiadają się najpełniej: W. P o r t e, *Judas Ischarioth in der bildenden Kunst*, Berlin 1883; J. E. W e i s - L i e b e r s d o r f, *Christus und die Apostelbilder. Einfluss der Apokryphen auf die ältesten Kunsttypen*, Freiburg 1902; V. B o m p i a n i (ed.), *Dizionario letterario delle Opere e dei Personaggi di tutti i tempi e di tutte le letterature*, t. 8: *Personaggi A – Z*, Milano 1952; L. R é a u, *Iconographie de l'art chrétien*, t. 2: *Iconographie de la Bible. 2. Nouveau Testament*, Paris 1956-1957.

jącymi także dalszy ciąg dziejów grzesznika: jego rozpacz, desperacki zwrot zapłaty za krew Niewinnego, wreszcie samobójczą i potworną śmierć – Mt 27, 3-6; Dz 1, 16 n.).

Traumatyzujące przeczucie (jakiejś?!) Strasznej Tajemnicy Judasza wyzwala ciemne lęki drzemiące w świadomości ludzi; stymuluje – nie dający się już zatrzymać – proces analizy osobowości i kolei życia dwunastego apostoła, o którym Nowy Testament zdaje się mówić za mało, a nawet nieco zagadkowo. Ów proces, z natury rzeczy poszlakowy, wchodzi zatem – zrozumiałą kolejną rzeczą – w wielką sferę sztuki „żywioną” różnymi systemami świadomościowymi i wpisuje się dalej w krąg badań tematologicznych, ściślej: w swoją wielką i ciągle nie skończoną „serię tematyczną”.

„Uczeń. Jeden z Dwunastu. Ten, który był wciąż z Jezusem. Zdradził. Dlaczego? Co się stało? Jak do tego doszło? Może to było tak”² – wstępy tego rodzaju ilustrują typowy imperatyw poszukiwań, generujący rozmaite biografie bohatera z rozmaicie i wielorako tłumaczonymi przyczynami jego grzechu, co „łacno” można prześledzić studiując same dzieła, wszelkie leksykony typu „Stoffgeschichte”, wykazy ikonograficznych ujęć motywu i pojedyncze, osobne rozprawy poświęcone tzw. kwestii Judaszowej. Wynikają z tych obserwacji wnioski dotyczące rodzaju, stopnia, „gęstości” i stratyfikacji czasowej różnych sfer podobieństw i odmienności w układach motywacyjnych; wynikają również – co zrozumiałe – rozkłady akcentów aksjologicznych spolaryzowanych między skrajnym potępieniem bohatera a jego apologią (!) w następstwie przyjętego (*scil.* heretyckiego zgoła) założenia deterministycznego, w myśl którego akt soteriologii byłby niemożliwy bez popełnionej przez Judasza zdrady (współcześnie absolutną hiperbolizację takiego ujęcia prezentuje J. L. Borges w *Trzech wersjach Judasza*³). Mniej już wyrazista i trudniejsza do uchwycenia w toku badań tematologicznych staje się sprawa wyboru osoby: przeznaczenia właśnie tego, a nie innego, apostoła do roli zdrajcy. Prawda: był chciwcem i złodziejem; opanował go jeden z grzechów głównych: *avaritia*. Ale przecież i inni z apostołów – „ludzie bez nauki i prostacy”⁴ (Dz 4, 13) – nie byli nieposzlakowani: Piotr, najpierw porwany gniewem (*ira*) i odcinający ucho Malchusowi w momencie pojmania Jezusa, potem trzykrotnie wypierający się Mistrza; Mateusz – wcześniej poborca podatkowy, pokalany kolaboracją z Rzymianami; Tomasz – ciągle niedowierzający, zdradzający pewne symptomy *acedii*; znów

² Zob.: M. M a l i Ń s k i, *Judasza*, [w:] *Świadkowie Jezusa*. Poznań 1975, s. 5-52.

³ J. L. B o r g e s, *Trzy wersje Judasza*, przeł. A. Sobol-Jurczykowski, [w:] *t e n ż e, Opowiadania*, Kraków 1978, s. 137-143 (pierwsze oryginalne wyd. w 1944 r.).

⁴ Ten i następne cytaty biblijne podaję we własnej transkrypcji z pierwodruku przekładu (1599 r.) J. Wujka.

Piotr, nadto Jakub i Jan niezdolni do współczuwania z Chrystusem podczas jego ostatnich, pełnych męki, godzin oczekiwania na pojmanie; uczniowie uciekający przed eskortą oprawców; apostołowie spierający się ze sobą o pierwszeństwo w hierarchii, który to spór miał korzenie zarówno w pysze, jak i w zawiści (*superbia et invidia*). Istotnie: każdy z tych grzechów mógłby (ewentualnie) predysponować do gorszych uczynków; może nawet najgorszego? (głównie uzasadnianego paniką przed oskarżeniem o współdziałanie z „Winowajcą”). Zostawmy te spekulacje; unieważniają je bowiem późniejsza skrucha, żal i łzy, a nade wszystko wola oczekiwania na miłosierdzie przebaczenia:

[...] święty Piotr, nie mógł... słowa przemówić od wielkiego płaczu, ale (z) wielkim zamętem i także strachem biegał do jednej jaskini i leżał aż k wieczoru, bo tedy święty Piotr był w takim rozpaczu, iż by nie była modlitwa, którą zań uczynił miły Jezus w ogrodzie, także by się obiesił jako Judasz. Takież od wielkiej żałości... zaprzysiął się nie jeść ani pić ani spać, ależ by wzwiedział, iż by mu ten grzech odpuszczon; i skrył się w jednym dole, który i ninie słowie kurowe pienie⁵.

Apostoł Piotr – nie ulegając desperacji, stał się znakiem nadziei dla innych grzeszników; uprawomocnił też swą odpokutowaną winą mandat kapłańskiej litości nad wszelkimi upadłymi, „bo kiedy [jako sędzący – M. A.] nad inemi swą nędzę wspomienie, śmierny a łaskawy ukaże się jem”⁶.

Żal i rozpacz Judasza pozbawione były pierwiastka nadziei; poczucie nieodwracalności grzechu sprowadziło nań zmorę zwątpienia w wybaczenie; *desperatio* – wina najgorsza, popchnęła go ku samoukaraniu, i „w tymże więcej zgrzeszył, niż pierwej”⁷. Literatura apokryficzna poucza, iż Judasz miał jeszcze szansę ratunku; skierowane doń podczas pojmania słowa Mistrza, a zwłaszcza zwrot: „Przyjacielu”, świadczyły „o słotkości ukazanego miłosierdzia”⁸ i o tym, „iż jeszcze miły Krystus był gotow przyjąć ji k swej przyjaźni, acz by się chciał nawrócić”⁹.

Zatwardziałość dwunastego apostoła zdaje się niepojęta; to oczywista *stultitia*, ale i *magna caecitas cordis*:

⁵ *Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa*. Z rękopisu grecko-katol. kapituły przemyskiej wydał A. Brückner, Biblioteka Pisarzy Polskich (dalej: BPP), nr 54, Kraków 1907, s. 381.

⁶ Tamże, s. 377.

⁷ *Sprawa Chędogo o Męce Pana Chrystusowej...* Z rękopisu wydał S. Vrtel-Wierczyński, Poznań 1933, s. 63. Cytowane fragmenty z transliterowanej edycji podaję we własnej transkrypcji.

⁸ *Rozmyślanie o żywocie*, s. 342.

⁹ Tamże, s. 341; autor *Sprawy Chędogiej* wzmacnia to przekonanie autorytatywnym stwierdzeniem św. Hieronima: „Podług świętego Jeronima, by był Judasz skruszenie miał, Bog odpuściłby mu był grzech wydania bożego syna”.

Święty Jan Złotousty mówi k temu: o Judaszu, naprzekłszy przekupniu, co mowisz: „ja wam ji wydam. Co mi chcecie dać?” by wiedział był to, co by można dać, nico by było, nędzny człowiecze...¹⁰

Rozliczne w staropolskich apokryfach oskarżycielskie apostrofy kierowane pod adresem zdrajcy ujawniają porażenie skandalem zła; także jakąś tajemniczą aurę spowijającą bohatera i dookreślającą jego niewątpliwą ułomność duchową. To, że jest nawiedzony, że „zły duch osobnym poduszczeniem poruszył (jego) serce”¹¹, było oczywiste i potwierdzone świadectwem ewangelicznym, najdobitniej w wersetach Janowych, gdzie przytoczona jest wypowiedź Chrystusa: „Izalim ja nie dwunaście was obrał? a jeden z was jest djabeł. A mówił o Judaszu Symeonowym Iszkarjocie. Bo go ten wydać miał, będąc jednym ze dwunaście” (6, 70-71). Wszakże poduszczeniu diabelskiemu uległ i apostoł Piotr, który – czyniąc Mistrzowi wyrzuty z powodu zapowiadanej przezeń męczeńskiej i haniebnej śmierci, zasłużył sobie na niezwykle ostrą odprawę: „szatanie, jesteś mi zgorzeniem, iż nie rozumiesz, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego” (Mt 16, 23). Piotr odzyskał jednak wyczucie spraw Bożych; Judasz nie! I to – mimo wszelkich kanonicznych eksplikacji, ciągle pozostaje mroczne, posępne, intrygujące. Dlaczego właśnie on?! Pytanie to zostaje nieomal bezproblemowo potraktowane tylko w jednym staropolskim utworze apokryficznym, w *Postępku prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu*¹².

Łatwo podczas lektury przeoczyć ten fragment, gdyż po prostu „nakłada się” na utrwaloną „matrycę” twierdzenia o Judaszu: „wstąpił weń szatan” (J 13, 27); mimo to godzien jest przypomnienia. Oto rada czartów, zwoławszy piekielny sejm i nieustannie wysyłająca swych posłów do Boga celem odzyskania utraczonych wpływów nad światem i upadłym (z pokusy szatańskiej) człowiekiem, podejmuje dalsze starania o „wyzrozumienie”, czy Jezus „to jest Syn Boży”. Tak więc z rozkazu rady udaje się czart, „którego zwano Selek, na śpiegi, na świat, aby z Jezusem miał niejaką rozmowę” i na jej podstawie pewnie rozstrzygnął dręczącą kwestię. Nieudana próba kuszenia Chrystusa na puszczy uświadamia diabłom, „iż ten jest Krystus, który z dawna jest naznaczon” jako odkupiciel. Szukając zatem „fortelów co nachytrzych, jakoby mieli przekazać zbawienie ludzkiemu narodowi”, posyłają ponownie „drugiego czarta na świat, którego

¹⁰ *Sprawa Chędogo*, s. 20-22.

¹¹ Tamże, s. 24.

¹² Dzieło wydane w 1570 r. w Brześciu Litewskim u Cypriana Bazylika, jest niewątpliwą kompilacją średniowiecznej proveniencji utworów typu: *Processus Sathanae, Liber Belial, Processus procuratoris nequitiae infernalis contra genus humanum* itp. Przedruk (skąd pochodzą też następne cytaty): *Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu 1570*, wydał A. Benis, BPP nr 22, Kraków 1891.

zwano Czczot”, aby dokonał trudnego zadania, to jest zniszczenia (w mniemaniu czartów) zamiarów Boga: „Obaczył Czczot, iż się żydowie zbuntowali zamordować Jezusa, zwłaszcza duchowni... a nie wiedzieli też... gdzie Jezus w nocy przebywał... Wstąpił Czczot w serce Judaszowi, zwolennikowi jednemu Krystusowemu, nawiódł go na to, aby szedł do żydowskich kapłanów, a dobrą zapłatę wziął, a powiedział im, gdzie będzie tej nocy Krystus. Uczynił to Judasz, iż im Krystusa wydał...”¹³. Tylko tyle; zatem „zwolennik jeden” wybrany był bez uzasadnienia. Czyż więc nie mógłby nim być którykolwiek inny z pozostałych? „Jakis”? „*Quidam*”? Może tak, ale tylko „w świecie” tego *Postępuku*...

W obrębie innych biblijno-apokryficznych historii „sprawa” Judasza rozpatrywana jest – jako się rzekło – dość wszechstronnie, przy czym niekiedy ów proces śledczy wzbogaca się o zagadkowe sugestie potęgujące dojmujące przeczucie jakiejś „strasznej tajemnicy” bohatera. Są one (te sugestie, napomknienia) jakby ukryte, co powoduje efekt ich „znikomości”, „niedoczytywania” (o czym wspomniałam na wstępie). Utajnienie pogłębia się niekiedy jeszcze przez to, iż jakaś dodatkowa mała wzmianka „wmontowana” zostaje w późniejszy utwór, który w odpowiednim fragmencie repetuje starszą wersję innego dzieła (dzieł). Dzieje się tak np. w XVI-wiecznym Opecowym *Żywocie Pana Jezusa Krysta...*, gdzie w księdze II, rozdziale 16 (opisującym *Zaprzędanie Pana Jezusa od Judasza*) powtarza się – jak w średniowiecznej *Sprawie Chędogiej...* (por. przypis 10) wypowiedź św. Jana Złotoustego, gromiącego „przekłętego Judasza”. W tejże instygacji spotykamy dodane (nieobecne w *Sprawie Chędogiej...*) następujące zdanie: „Czyliż Go za to wydawasz, iż ci twe ciężkie grzechy odpuścił, a odwiodszy cię ode złego stadła apostołem uczynił...”¹⁴. Jakież to „ciężkie grzechy” związane ze „złym stadłem” obciążały później powołanego i rozgrzeszonego apostoła? Żadnej odpowiedzi tu nie znajdujemy; ale nagle ów znak zapytania błyskawicznie rozświetla naszą pamięć i wiąże ów fragment ponownie ze *Sprawą Chędogą...* i z jedną w niej – jakby mimochodem rzuconą – informacją: „Judasza... złodziej był, a skarb Jesucrista mający. A to coż jest słano albo dawano Jesucristowi, złodziejstwem swym zawżdy dziesiątą część oddalał jest, b o m i a ł j e s t ż o n ę, k t o r a ż b y ł a m a ć j e - g o, i t e ż s y n y m i a ł...”¹⁵ (podkr. M. A.). Judasz kradł dla rodziny, z którą jeszcze był związany, zatem nie uwolniony „ode stadła” niewątpliwie

¹³ Tamże, s. 64-65.

¹⁴ Cyt. za ed. (wg J. Hallera): *Żywot Pana Jezusa Chrystusa Stworzyciela i Zbawiciela rodzaju ludzkiego wedle Ewangelistów świętych, z rozmyślaniami nabożnymi Doktorów Pisma Świętego...*, Poznań 1906, s. 176-177.

¹⁵ *Sprawa Chędogą*, s. 10.

„złego” (jak u Opeca); ba, potwornego! – i (co wynika z tekstu) nie rozgrzeszonego. Przyznajmy, że wobec takiego skandalu moralnego rośnie pewność odbiorcy, że demon miał niezwykle ułatwiony dostęp do tego właśnie ostatniego apostoła.

Dosłowne napiętnowanie bohatera jako „k a z i r o d a” spotykamy dopiero w *Dialogu o Zmartwychwstaniu Pańskim* Wacława Potockiego (z ok. 1676 r.)¹⁶. W monologu Piłata – przerażonego wieściami o zmartwychwstaniu Jezusa – pada końcowa kwestia:

Jeślić to był Syn Boży,
Bez wątpienia nas zatrwoży:
Mnie, Kaifę i Heroda,
I Judasza k a z i r o d a.
On nam zdrajca winien trzema!
Gdy go chęć zwiedzie łakoma,
Nim te pieniądze policzy,
Niechaj go tam kat wyćwiczy!

w. 269-276 (podkr. M. A.)

Piłat, wspominając o Judaszu jako kazirodcy, rzuca tę uwagę jakby mimochodem, jako skądinąd dobrze mu znany fakt, który jednak nie jest pierwszorzędą przyczyną zdrady; tą nadal pozostaje chciwość, co udobitniają dalsze szydercze wypowiedzi zawarte w dialogu Piłata z wbiegłym nagle Judaszem, dzierżącym w ręce powróż.

Judasz jest ostatecznie wzgardzony, wyśmiany („Ach, jeszcze mnie urągasz, nieszczęsny Piłacie!” – w. 356), odtrącony jako chciwiec, zdrajca, potencjalny złodziej ciała Chrystusowego, „szalbierz” godzien samobójczego – zapowiadającego przez siebie – końca:

Niech się szalbierz na gałęzi
I z swoim handlem zawiezi!
Wszak też przy złodzieju lice [tj. dowody winy – M. A.]
Wiészają u szubienice.

w. 413-416

W akcie poniżania Judy przez (współwinnego przecież śmierci Jezusa, więc także grzesznego i „nieszczęsnego”) Piłata zostaje pominięty straszny zarzut o kazirodczym związku bohatera (czy ta ułomność jest uznana za oczywisty współczynnik motywujący charakteropatję zdrajcy? trudno orzec). On sam również w swoim samooskarżeniu wyjaśnia haniebny postępek „przeklętym łakom-

¹⁶ W. P o t o c k i, *Dialog o Zmartwychwstaniu Pańskim*. Z rękopisu Biblioteki Kórnickiej w opracowaniu M. Krzymuskiej i W. Budziszewskiej, Poznań 1949.

stwem” i „truczną wężową”. Zdawać by się mogło, że intrygująca (rzucona na początku) Piłatowa wzmianka o Judaszu-„kazirodzie” zawisa w konstrukcyjnej próżni i pełni tylko funkcję mętnego odwołania do jakiejś tradycji, która wykreowała biografię najgorszego z grzeszników. Tak jest w istocie! (o czym za chwilę); niemniej nie można przeoczyć jeszcze jednego sygnału tekstowego, który z uwagi na swą ambiwalencję znaczeniową korzysta z „przywileju znikalności”. Chodzi o (parentetycznie nb. zaznaczony) zwrot: „o przeklęty jeszcze w matce, synu” (w. 386), skierowany przez Judasza do siebie samego w trakcie długiego, wstrząsającego monologu. Pewnie bez wcześniejszej uwagi Piłata słowa te mogłyby znaczyć tylko tyle, co znaczą, gdy są po prostu przysłowiowo odnoszone do ludzi poczętych i urodzonych na swą i innych zgubę (wzmacnia taką sugestię dalej nieco umieszczona aluzja do słów Chrystusa biadającego nad przyszłym zdrajcą, dla którego byłoby lepiej, „aby się był nie narodził” – Mt 26, 25):

Ach, niestetyż, żem się ja człowiekiem urodziłem!
 Niechbym w błocie z żabami i z węzami brodziłem!
 Niechbym ze psy gryzł kości i z wilkami raczłem,
 Niż mi kiedy przyjść miało (do takiej) rozpacz!

w. 394-397¹⁷

¹⁷ Ten fragment z *Dialogu...* Potockiego przywodzi na pamięć część lamentu Grzesznika z wcześniejszej (wystawionej w 1663 r.) opery pasyjnej *Utarczka krwawie wojującego Boga i Pana Zastępów za grzechy narodu ludzkiego...*; por. w. 236-238:

Bodejem się nie rodził, bodejem się obrócić
 W złą krew w żywocie matki i tam życie skrócić.
 Bodej mię psi pożarli dla nieszczęśliwości!

Cyt. za wyd.: *Dramaty staropolskie. Antologia*, t. VI, oprac. J. Lewański, Warszawa 1963, s. 20.

Z kolei ta wstrząsająca *querela* z *Utarczki...*, wraz ze swym początkiem:

Mizerne życie moje, nieszczęsne godziny,
 Żem ja między ludzkimi najnędzniejszy syny.
 Czyli się w czepku rodził, czyli juchą sowią
 Oblano mię, którą to nieszczęśliwą zowią,
 Że się nie mogę pojrzeć. Zawsze w nędzy lata
 Prowadzić, nędzny, muszę, wzgardzony u świata.
 Bodejem się nie rodził...

w. 230-236

– zostaje współcześnie znakomicie wykorzystana przez J. M. Rymkiewicza w *Lekcji anatomii profesora Tulpa*, w monologu grzesznego „żywego trupa” – Het Kinta (druk w: J. M. R y m k i e w i c z, *Anatomia*, Warszawa 1970, s. 35-71; tekst monologu: s. 62).

– lamentuje poniewczasie Judasz, który według komentarza Chorusu dzieli ze wszystkimi jedną wspólną wadę, tę, „Że – popełniwszy – dopiero grzech znamy!” (w. 430).

„Przeklęty jeszcze w matce” Judasz przywodzi tu na pamięć postaci, których narodzenie poprzedzały złowieszcze prognozy; przywołuje wspomnienie synów mających w przyszłości ściągnąć nieszczęście na kraj i ród: Parysa, którego matce Hekabe śniło się, że wydała na świat płonąca pochodnię; Edypa – stygmatyzowanego wcześniej przez wyrocznię jako ojcobójca i kazirodca.

O pochodzeniu i życiu biblijnego bohatera „czytamy, że żył w Jerozolimie pewien mąż imieniem Ruben, inaczej zwany Szymon, pochodzący z plemienia Dan czy też, jak chce Hieronim, z plemienia Isaschar. Miał on żonę imieniem Cyborea. Otóż pewnej nocy, gdy oddali sobie powinność małżeńską, Cyborea zasnęła i miała sen, który następnie przerażona powiedziała wśród jęków i westchnień swemu mężowi w tych słowach: «Śniło mi się, że urodziłam syna-zbrodniarza, który stał się przyczyną zagłady całego naszego narodu». Na to Ruben: «Wstrętną rzecz mówisz, niegodną nawet opowiadania, chyba zły duch zamącił twój umysł». Ona jednak odrzekła: «Jeśli rzeczywiście poczuję, żem poczęła, i urodzę syna, to będzie znak, że nie był to zły duch, ale objawienie prawdy». Gdy zaś nadszedł jej czas, urodziła rzeczywiście syna. Rodzice przerazili się wtedy bardzo i poczęli zastanawiać się, co mają z nim zrobić. Wzdrygali się bowiem przed zabiciem dziecka, a z drugiej strony nie chcieli żywić niszczyciela własnego narodu. Włożyli więc chłopca do koszyczka i puścili na morze, a fale wyrzuciły go na wyspę zwaną Skariot. Od niej to Judasz otrzymał imię Skarioty”.

Jakub de Voragine, który przytacza dzieje Judasza¹⁸ (zręcznie wplatając tę pasjonującą i zgoła niehagiograficzną legendę w ciąg opowieści o św. Macieju – następcy zdrajcy w gronie Dwunastu), zastrzega, że czerpie z „apokryficznej co prawda historii”¹⁹, i pozostawia „do uznania czytelnika”, „czy... należy treść jej głośno powtarzać”; on sam skłonny jest przyjąć, iż „raczej należy ją pominąć, niż podawać za prawdę”²⁰. Niemniej ten mąż, któremu zresztą już współcześni zarzucali, że jest „*plumbei cordis et ferrei oris*”, z widoczną lubością i daleko posuniętą tolerancją dla niekanonicznych zmyśleń opisuje biografię Judasza, którego, wyrzuconego na brzeg, odnalazła bezdzietna „Królowa tego kraju”. Ukrywszy chłopca, do czasu symulowała ciążę, po czym – ogłosiwszy

¹⁸ Jakub de Voragine, *Legenda na dzień św. Macieja Apostoła*, [w:] *Złota legenda*, tłum. z języka łacińskiego J. Pleziowa, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył M. Plezia, Warszawa 1955, s. 137.

¹⁹ Tamże, s. 137; zob. też komentarz M. Plezi, s. 754.

²⁰ Tamże, s. 139.

narodziny dziecka – zapewniła mu wychowanie „stosownie do jego królewskiego domu”. Tak zainicjowany los bohatera, mimo zbawczego ratunku, szybko jednak zaczął ciążyć ku swemu przeznaczeniu wyznaczanemu etapami występów. Powodowany zazdrością o prawdziwego, później urodzonego syna królowej, Judasz swym nikczemnym postępowaniem wobec „brata” naraził się władcy i został zdemaskowany jako „dziecko znalezione”, nieprawe. „Wówczas... ogarnięty gwałtownym wstydem zabił potajemnie swego przybranego brata, syna królewskiego. Obawiając się zaś kary śmierci za swoją zbrodnię, uciekł do Jerozolimy... i wstąpił na służbę Piłata... A ponieważ, jak mówią, swój do swego ciągnie, więc i Piłat stwierdził, że charakter Judasza nader mu odpowiada i bardzo go polubił. Rządził tedy Judasz całym dworem Piłata i wszystko tam działo się według jego woli”²¹. Wiąż Judasza z Piłatem (aluzyjnie, acz bardzo ogólnikowo zaznaczona w dramacie Potockiego) zacieśniła się wskutek następnej zbrodni: ojcobójstwa! Kradnąc – na polecenie zwierzchnika – jabłko z sadu należącego do Rubena, swego nie znanego prawdziwego ojca, Judasz starł się gwałtownie z broniącym własności Rubenem, zadając mu śmiertelny cios. Piłat, tuszując zbrodniczy występ, jednocześnie „oddał Judaszowi cały majątek Rubena, jak również dał mu za żonę wdowę po nim, Cyboreę”, niczego nie podejrzewającą. Oczekiwana z napięciem scena rozpoznania – *anagnorismos*, rozgrywa się „pewnego dnia, gdy Cyborea wzdychała ciężko”, wspominając utracone dziecko i przymusowe – z nakazu Piłata – małżeństwo. „Judasz, mąż jej, zapytał... co jej brakuje”. W odpowiedzi usłyszał wyznanie, które, skonfrontowane z jego przeszłością, odsłoniło przerażającą prawdę związku obojga bohaterów. „Wówczas w i e d z i o n y s k r u c h ą z a r a d ą C y b o r e i u d a ł s i ę Judasz do Pana naszego J e z u s a C h r y s t u s a i b ł a g a ł o p r z e b a c z e n i e za swoje grzechy. Tyle czytamy – dodaje Jakub z Voragine – we wspomnianej historii apokryficznej”²² (podkr. – M. A.).

Dalsze dzieje bohatera (którego „Pan przyjął... za swego ucznia, potem uczynił go jednym z apostołów i okazał mu... wiele zaufania i miłości”²³) przekazane zostały zgodnie ze źródłami kanonicznymi; a czyn zdrady ukazano jako wynik nędznej chciwości tego, który w sennym widzeniu swej matki zapowiedziany był jako „zbrodniarz” i „przyczyna zagłady całego... narodu”.

Skandalizująca atrakcyjność takiej właśnie wersji biografii Judasza stymulowała jej ekspansywność i żywotność; zapewniała – przynajmniej do czasu trydenckiej reakcji – długie trwanie usprawiedliwiane (być może?) dodatkowo

²¹ Tamże, s. 138.

²² Tamże, s. 138-139.

²³ Tamże, s. 139.

wspólnym przeświadczeniem, że najgorszemu z grzeszników należy się najgorszy życiorys, spleciony z najczarniejszych motywów.

Dalekie echo tej Judaszowej tradycji pobrzmiewa w staropolskich „historyjach” i w amplifikowanych apokryficznymi fabułami sztukach²⁴; odbija się nawet w dramacie Potockiego, nb. pisany najprawdopodobniej z przeznaczeniem dla jezuickiego teatru szkolnego. Wzgląd na taki właśnie adres odbiorczy winien był wyostrzyć uwagę pisarza na tępione „*fabulas aniles*” (w tym inne, też występujące w dziele, niekanoniczne wtępy, zwłaszcza w motywie *Descensus Christi ad inferos*). Tak się jednak nie stało²⁵.

Interesujący z psychologicznego punktu widzenia wizerunek Judasza w utworze Potockiego musi mieć jakiś związek z jego tradycyjnie utrwaloną, zbrodniczą i totalnie grzeszną *psyche*; zatem i aluzja Piłata do kazirodztwa bohatera musi zostać spożytkowana dla wyraźniejszej eksplikacji zamętu duchowego, w jakim pogrążony jest zdrajca (zaprezentowany we „wtórym akcie” dramatu).

Judasz Potockiego sytuuje się w jakimś „niezróżnicowanym rejonie chaosu”²⁶; chaosu myśli i serca, rozumowania i emocji. Pierwsze wypowiedziane przezeń zdania („Nie trzeba kata do rozstania z światem, / Ja, ja sam na się gorszem będę katem!” – w. 304-305) ujawniające impuls agresji przeciw własnej osobie, są w zasadzie konkluzją, antycypującą później zarysowany przymus samobójczego postanowienia. Bohater owładnięty jest przeraźliwą paniką; Chrystus, który zmartwychwstał, „szkaradnie (go) zatrwożeł” (w. 335), a przy tym nie dał mu szansy ucieczki („Bo Mu się nigdziez nie skryję” – w. 336). Uświadomiona poniewczasie wszechmoc Syna Bożego („Jakoż się sam nie miał wskrzesić, / Kiedy Łazarz, co już cuchnął, / Wstał z martwych, gdy Go usłuchnął. / I inszych tak wiele ludzi, / Com sam widział, z trumny

²⁴ Np. w XVI-wiecznym *Dialogu o Męce Pana naszego Jezusa Chrystusa na Niedzielę Palmową*, gdzie lamentująca Maryja wyrzuca Judaszowi: „Nie pamiętałeś na to, żeć grzechy przepuścił, / Chocieś o j c a i m a t k ę swoją ręką z a b i ł” (w. 271-272; podkr. – M. A.). Cyt. wg wyd. Lewańskiego, *Dramaty staropolskie. Antologia*, t. II. Warszawa 1959, s. 281. Warto zauważyć, że upowszechniony wątek przestępczej przeszłości bohatera poszerzony tu zostaje (zresztą bezzasadnie względem legendarnych przekazów) o jeszcze jeden zbrodniczy występki: matkobójstwo!

²⁵ Dlatego z przykrością nie mogę się zgodzić z opinią Cz. Hernasa, iż Potocki – zachowując ortodoksyjną wstrzeźliwość w traktowaniu materii biblijnej i unikając „dygresów” – objawiał „Ostrożność w traktowaniu *Pisma świętego*, [która] uzasadniana była nie tylko ariańskim jeszcze szacunkiem dla zdań biblijnych. Były i dodatkowe powody, by ważyć każde zdanie tekstu, jeśli rzeczywiście odbiorcami utworu byli jezuici”. (Zob.: Cz. H e r n a s, *Barok*. Warszawa 1973, s. 355).

²⁶ M. F o u c a u l t, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. H. Kęszycka, wstępem opatrzył M. Czerwiński, Warszawa 1987, s. 111.

budzi? ” – w. 329-333) i przyjęta dopiero teraz wiedza o Jego boskiej godności i prawdzie przepowiedni, otwierają Judaszowi oczy na jego wcześniejszą ślepotę i godne politowania głupstwo przehandlowania Mistrza „za te biedne srebrniki” (w. 322). *Timor Dei, caecitas mentis, stultitia, avaritia* – wszystkie te wspomniane grzechy doprowadzają Judasza niemal do szału. Czuje się samooszukany, przywiedziony „ku stracie” (w. 317), zdeprecjonowany przez siebie samego. Ani na moment nie dopuszcza do siebie myśli o boskiej dobroci i możliwości przebaczenia, mimo pamięci o tym, że Chrystus był „dobrodziejem” i jego łaskawym „chlebodawcą”. Judasz zasklepia się w desperackim zapamiętaniu i w swej zgubnej pysze rozstrzyga o własnym losie, uznając winę bogobójstwa za nieodpuszczalną. W podtekście kryje się mroczna (sugerowana także wypowiedzią Chorusu²⁷) wizja *vindicta Salvatoris*.

Prawda, że Judasz żałuje swego czynu; ale ten żal „nieszczęsnego grzesznika” (w. 374), winnego „krwie niewinnej”, nie dopuszcza nawet cienia refleksji nad tym, iż owa „kropelka krwi droższa, niż cały świat” i za niego była wylana. Bohater – stawiając się poza nawiasem zbawczej łaski, wątpi i w to, czy w ogóle godzien jest mieć boże imię „w paszczęce (swej) płaczorodnej” (w. 365). Miotając się w chaosie uczuć, wyraża sprzeczne pragnienia: z jednej strony obawa i ucieczka przed karzącym Bogiem nakazuje mu (paradoksalnie) wcześniejsze wymierzenie sobie kary. Z drugiej strony – uznając samobójstwo za konsekwentne samoukaranie siebie – szuka w nim zarazem nie tylko ekspiacji, ale także pomocy i łaski zapomnienia:

W tej, w tej śmiertelnej koszuli
Serce się moje utuli
I uśpi moje sumnienie
Za grzech i me przewinienie.

w. 346-349

Judasz pragnie nic nie czuć, nie pamiętać; chce skamienieć, zastygnąć w totalnym zapomnieniu. Czyżby tęsknił do spokojnej niewiedzy umarłych, „szczęśliwie” zapomnianych w judaistycznym *Szeolu*? Tę wątplą nadzieję niweczy jednak zaraz straszliwe wyobrażenie zgoła chrześcijańskiej proveniencji piekła, którego bojąc się przeraźliwie, jednocześnie poszukuje, dążąc do niego z niepojętym, iście „upornym” pośpiechem, by umrzeć „grzeszników nie kających wzorem” (w. 408).

Judasz – nie pogodzony z własnym postępowaniem, trapiiony wyrzutami sumienia, nie może wytrzymać obowiązku życia; nie potrafi także sprostać

²⁷ „... O Judaszu ślepy, / Choćbyś w podziemne zakopał się sklepy, / Choćbyś i w morskiej ponurzył się toni, / W tropy cię p o m s t a twego grzechu goni” (w. 443-446; podkr. – M. A.).

zadaniu strasznego, pośmiertnego bytowania w wieczności, które dalej obciążone będzie przekleństwem pamięci: „tak długo cierpieć będę...” – powiada; „długo” znaczy: „na wszystkie wieki, wieczne czasy” (w. 376), czyli ponad możliwość wszelkiego wyobrażenia o potędze *Aeternitas* – nieustającego „teraz”²⁸:

Co wszystkie brzegi piasków, liścia wszystkie lassy,
Co ma ziemia proszeczków, co gwiazd jest na niebie,
Nie da wieczność, niestetyż, przyrównać do siebie!
[...]
Lecz jeszcze i przed tym ma wieczność czasu siła.
(Nie znajdziesz, o p r z e k l ę t y j e s z c z e w m a t c e, synu,
Żeby wieczność określić, żadnego terminu!)

w. 377-387 (podkr. – M. A.)²⁹

„Przeklęty jeszcze w matce” Judasz, gromiący „dzień (swego) rodu”, czuje swą Inność, Obcość w obrębie „braterskiego międzyludzkiego podobieństwa”. Przeżywa akt wykluczenia, przyjmuje anatemę i odrzucenie (*vide* szyderstwa Piłata odcinającego się od „szalbierza”, który mówi i zachowuje się tak, jakby się „już upieł”). Niemoralność własnego istnienia ciąży mu tak bardzo, że owładła nim *furor*: „Obłęd i występki się nie wykluczają, lecz jedno drugie pociąga i przez to nawzajem się implikują”³⁰. Potocki, kreując postać Judasza, pozostawał w zgodzie z współczesną mu antropologiczną koncepcją szaleństwa stowarzyszonego z nikczemnością; (nie skorzystał natomiast z – może nie znanej mu – informacji z apokryficznej tzw. *Arabskiej Ewangelii Dzieciństwa*,

²⁸ Porażająca wizja wieczności była jednym z centralnych antropologicznych problemów epoki baroku. T. Michałowska pisząc o tym – *Człowiek i czas (Wątki temporalne w poezji polskiego baroku)*, [w:] *Poetyka i poezja. Studia i szkice staropolskie*, Warszawa 1982, s. 396-430 – przywołuje cenne w tym względzie studium Szymona Stanisława Makowskiego *Cursus philosophicus...*, wydane w latach 1679-1681.

²⁹ Jakkolwiek wygląda to na cyniczny paradoks, to przecież straszny los Judasza pogrążonego w wiecznych mękach piekła zdaje się być gorszy od tego, który przeznaczyła mu apokryficzna legenda: odczłowieczając bohatera, wykreowała go – po samobójczej śmierci – na sublunarnego demona: „Gdy zaś wisiał, ciało jego pękło przez pół i wylały się wszystkie wnętrzości jego. Nie wyzionął zaś ducha ustami, nie godziło się bowiem, aby usta, które dotknęły chwalebnej twarzy Chrystusa, zostały tak haniebnie splamione. Natomiast słuszne było, aby wnętrzości, które poczęły zdradę, pękły i wypadły i aby powróz zdusił krtań, z której wydobywał się głos zdrajcy. Ciało zaś Judasza zawisło w powietrzu, aby w ten sposób on, który obrażał aniołów w niebie, a ludzi na ziemi, odsunięty został od nieba i ziemi, a w powietrzu stał się towarzyszem diabłów” (Jakub de Voragine, dz. cyt., s. 139).

³⁰ Foucault, dz. cyt., s. 133.

prezentującej szalonego Judasza – Jahūdā, już od najmłodszych lat będącego we władaniu szatana³¹).

Bohater staropolskiego dramatu stał się *sui generis* „cudzoziemcem” w świecie moralnego ładu, który to ład obrażał już samym faktem swego „przeklętego” istnienia. Wiedział przy tym – podobnie jak Piłat – o własnym rodowodzie i grzechach, głównie ojcobójstwa i kazirodztwa. Nie docenił jednak wagi własnej na ten temat wcześniejszej nieświadomości; a właściwie zmarginalizował ten fakt (co wszakże nie przekreśla znaczenia zawartej w sztuce Potockiego sugestii o Judaszu-„kazirodzie”). Obsesyjną – wynikającą przede wszystkim z grzechu zdrady – dominantą uczuć Judasza stały się „zwierzęca wściekłość” i autoagresja, nie łagodzone ani wspomnieniem niegdyś okazanej skruchy (gdy „za radą Cyborei udał się... do Chrystusa i błagał o przebaczenie za swoje grzechy”), ani pamięcią miłości okazanej mu przez byłego Mistrza – „Dobrodzieja” i „Chlebobawcę”.

Wykreowanego przez Potockiego bohatera otacza „pewna poświata nierozumności”; a „zwierzęcość obłądu” (udobitniona pretensją o urodzenie się człowiekiem, a nie płazem, gadem, wilkiem czy nieczystym psem) wyostrza ów skandal „nierozumnej niemoralności”, który piętnowało się dawniej karą odosobnienia, „internowania”³². Judasz – można by rzec – „internuje się sam”. A widzów jego samoudręczenia przeraża nie tyle jego grzech, ile sposób reakcji nań!

„Nieszczęsny” Judasz – *Infelix!* „Głupi” Judasz – *Stultus!* „Szalony” Judasz – *Furiosus!* Jego obłąd to straszna odwrotność „wielkiego motywu szaleństwa krzyża”, silnie zakotwiczonego w doświadczeniu chrześcijaństwa, które ekspozuje „poniżenie rozumu fałszywego i ukazanie wieczystego światła prawdy w pełnym blasku; szaleństwo Boga czyni człowieka, oto jedyna mądrość, nieuchwytna dla nierozumnych ludzi na tej ziemi: «Jezus ukrzyżowany... stał się zgorszeniem świata i wydał się jako ciemnota i obłąd oczom swoich czasów». Teraz wszakże, skoro świat stał się chrześcijański i porządek Boga objawia się skroś krętych losów historii i szaleństwa ludzi, oczywiste jest, że Chrystus stał się szczytem naszej mądrości... zgorszenie, wygnane z ponadczłowieczego regionu, gdzie dotyczyło Boga i gdzie objawiało się Wcielenie, powróciło w pełni sił... na biegunie drugim, gdzie człowiek styka się z przyrodą i jej zwierzęcością”. M. Foucault, rozważając ten problem, uzupełnia swe uwagi oczywistym spostrzeżeniem, iż „Chrystus żyjąc na ziemi w jakimś sensie obłąd uszanował;

³¹ *Ewangelia Dzieciństwa Arabska* (parafraza *Ewangelii Dzieciństwa Syryjskiej* z ok. V w.), rozdz. XXXV. Zob.: *Apokryfy Nowego Testamentu*, t. I: *Ewangelie apokryficzne*, pod red. ks. M. Starowieyskiego. Lublin 1980, s. 291-292.

³² F o u c a u l t, dz. cyt., s. 130, 148 passim.

uświęcił go na równi z uzdrowionym kalectwem, odpuszczonym grzechem, obietnicą wiecznego zbawienia daną nędzarzom”³³.

Judasz nie uwierzył w możliwość odpuszczenia grzechu; w swej chorobliwej monomanii zatracił świadomość, „iż jeszcze miły Krystus był gotów przyjąć ji k swej przyjaźni, acz by się chciał nawrócić” (por. przypis 9). A przecież wcześniej doświadczył przebaczenia, czego dowodzi powszechnie znana legendarna opowieść Jakuba de Voragine, której ślad odnajdujemy w sztuce Potockiego. I jakkolwiek wątpliwa wzmianka autora o „kazirodzie”, a także napomknięcie samego bohatera o swym „przeklętym” poczęciu nie wystarczają do ustalenia, czy Potocki znał dokładnie przekaz dominikańskiego hagiografa, to jednak, mimo wszystko, zezwalają na przyjęcie sugestii, iż haniebny rodowód Judasza nie zdeterminował go i nie przeszkodził mu w pozyskaniu godności apostołskiej, którą później dopiero, skuszony chciwością, pokalał zdradą. Ten właśnie grzech, ściągający nań bezbrzeżną pogardę i wykluczenie, zezwała Piłatowi na bezlitosne mnożenie oskarżeń pod adresem Judasza, którego ostatecznie poniża wypominaniem mu innych jeszcze przeszłych występków, nawet nie popełnionych (rzekoma kradzież ciała Chrystusowego), nawet bezpośrednio niezawinionych (kazirodztwo). To zresztą typowy, świetnie uchwycony przez pisarza objaw, który chciałabym określić jako syndrom addycji, tj. przydawania oskarżonemu win w celu całkowitego zaczernienia jego osoby, przedstawienia go w totalnie niekorzystnym świetle. Jest to tym bardziej znamienne, że stawiający się w roli instygatora Piłat, sam czując się współwinnym śmierci Niewinnego, „spycha” niejako tę intuicję w zakamarki swej świadomości.

Ten duszny, ciężki, beznadziejnie bezlitosny akt, w którym dokonała się już psychiczna alienacja bohatera zmierzającego ku samozagładzie, komentuje następnie (wreszcie!) Chorus, głosząc tak potrzebną, zbawienną konsolację (nb. jasno wykluczającą deterministyczne „przeznaczenie” Judasza do „koniecznej” roli zdrajcy):

Aleć nie tylko Judasz tak na się zły,
 Siłuz podobne ludzi duszą węzły.
 Kto dobrowolnie grzeszy, kto przestaje
 Z szatanem, każdy Jezusa sprzedaje!
 Kto się nie kaje, nie spowiada złości,
 Ten liściem kryje
 [jak Adam] swoje wszeteczności.

w. 451-457 (podkr. i dop. – M. A.)

³³ Tamże, s. 148-149.

W ten oto sposób los Judasza alegoryzuje się; On Sam staje się Figurą „nie kającego się” Grzesznika i przewodzi „cechowi” tych, którzy ulegli pokusie desperacji.

Na scenę (zwłaszcza w tzw. neomisteriach) wkracza *Peccator*³⁴, uwikłany w pasjonującą grę psychomachii!

Ale to już problem na dalsze studium.

PS.

A swoją drogą, gdyby porzucić trakt historycznoliterackich analiz motywu Judasza-„kaziroda” i przejść na teren historii medycyny, która „z pełnią zadowolenia” – jak ironicznie zauważa Foucault – śledzi w księgach przeszłości „swojskie i... odwieczne oblicze psychotycznych omamów, upośledzeń organicznych lub stanów paranoidalnych... na platformie nozograficznej”³⁵, można by dojrzeć w rodowodowej skazie bohatera i w sferze jego życiowych przypadków (nie szkodzi, że fikcyjalnych) decydujący, pierwszy impuls jednostki chorobowej zwanej „nerwicą samozniszczenia”. Poczynając się od „ciężkiej neurotyzacji w dzieciństwie”, prowadzi poprzez tzw. syndrom presuicydalny ku „totalnej izolacji” i kończy się zazwyczaj samobójstwem!³⁶

"CURSED STILL IN MOTHER'S WOMB"
ONE OF THE OLD POLISH VERSION OF
JUDAS' BIOGRAPHY

S u m m a r y

The paper presents Judas, the treacherous apostle, of whom the canon Scriptures contain scanty information and quote greed and satanic temptation as the reasons for his guilt. The attention of theologians, thinkers and artists converged on the intriguing figure of Judas as well as on other alleged motives for his action. The Judas plot has been written in for good in the circle of thematic research, and has created in literature its own "thematic series".

Among many various fictional presentations of the profiles of the hero one may distinguish here a characteristic biography of "cursed descendants" whose birth threatens with dangerous consequences. In the works of European and Old Polish writing quoted in the paper and stimulated by, among other things, apocrypha, Judas comes out as "a villain"; his sins, together with incest, inevitably lead him onto the track of offence ended up with the betrayal of Christ and, following it, suicide.

Translated by Jan Kłós

³⁴ Por.: J. L e w a ń s k i, *Trzy modele religijnych widowisk XVII w. w Polsce*, [w:] *Dramat i teatr religijny w Polsce*, red. I. Sławińska, W. Kaczmarek, Lublin 1991, s. 42 n.

³⁵ F o u c a u l t, dz. cyt., s. 131.

³⁶ Zob.: E. R i n g e l, *Nerwica samozniszczenia a problem samobójstwa*, [w:] *Nerwica a samozniszczenie*, przetłum. S. Lachowski, Warszawa 1992, s. 109-132.